

# Nakładanie balsamu

W najbliższą sobotę odbędzie się w Teatrze Andersena premiera autorskiego spektaklu Leszka Mądzika „Skrzydło Anioła”. Na kilkadziesiąt godzin przed tym zdarzeniem znakomity artysta mówi o powodach powstania przedstawienia, które opowiada o niezawinionej i bezbronnej śmierci dzieci. – Chciałem, żeby ten spektakl był jak przyłożenie chusty do cierpiącej twarzy, jakbym nakładał kojący balsam na rozpacz i ból – wyjaśnia.

● **Cierpienia i śmierci dotykasz w swoim teatrze od początku. Dlaczego w tym spektaklu w takim wymiarze? Dlaczego zbierasz śmierć z dzieckiem?**

– Często przywołuję ten powód w motywacji robienia swojego teatru. Bardzo wczesny świat dzieciństwa, nie do końca zrozumiany a przeczuły, zostaje bardzo mocno w nas. Im więcej przybywa nam lat, tym więcej tamtego świata w sobie odnajdujemy. Tamte dziecięce pejzaże drzemają we mnie i rozkładają się w jakiejś mierze na wszystkie premiery mojego teatru. W tym moim dziecięcym świecie noszę także pejzaże śmierci.

● **Czy oznacza to, że nosisz w sobie pokłady pesymizmu?**

– Nie. Jest we mnie także dużo optymizmu. Ale śmierć jest częścią naszego świata i z tym trzeba żyć. Oraz tworzyć. Ponieważ mnie ten temat wyjątkowo inspiruje, ożywia i pobudza, był powód, by w pewnym momencie przyznać się mocno do tego faktu, że w życiu dziecka śmierć zostawia mocne ślady.

● **Czy zetknięcie się z ruchem Hospicjum Małego Króla było także inspiracją?**

– *Dominieliśmy, do przystąpienia do pracy nad spektaklem. Przez ludzki kontakt z ojcem Filipem, który zaprosił mnie do honorowego komitetu tego hospicjum. To jest miejsce, które wywołuje tęsknotę za spotkaniem z tymi, którzy dziecko stracili. Chęć wypełnienia ich pustki. Chęć pomocy. Bycia blisko. Poznałem wspaniałych lekarzy i wolontariuszy, którzy tak wiele robią. Nie wiem, czy nie więcej niż zrobi ten spektakl.*

● **Ale przecież strata dziecka nie zagnała. A spektakl jest o stracie młodzieżowego życia.**

– I to jest drugi powód przystąpienia do pracy nad „Skrzydłem Anioła”. Dzięki Bogu taka śmierć mnie nie dotknęła. Chciałem przeczuć, co dzieje się w świadomości, emocjach i stanie psychicznym rodziców, kiedy ich dziecko odchodzi z tego świata. Byłem świadkiem takich przeżyć w moim życiu dorosłym i nie potrafiłem sobie racjonalnie wytłumaczyć, jak można sobie z tym dać radę. Jak można uniknąć wielkiej bliźny, a nawet straty zmysłów?

● **Czy chciałeś odpowiedzieć na pytanie, co z tym uczynić?**

– Chciałem zobaczyć, jak w takiej tragicznej sytuacji człowiek potrafi uruchomić w sobie wiary. Przez wizualne ukazanie, że śmierć nie do końca zabiera nam dziecko. Pokazuję jak odejście dziecka jest tylko początkiem wędrówki. Jak ta wędrówka trwa dalej. Czyli otwieram wrota. Z tego padło na drugi świat.

● **Tęsknisz za tamtym światem?**

– Człowiek zawsze tęskni i wyobraża sobie, co jest tam dalej. Nie odkrywa tu nic nowego. Ja też chciałem przeczuć w sobie i wyobrazić, jak ta wędrówka się toczy. Jak trwa dalej? Taka sytuacja wyjątkowo dotyka dziecka. Które nie miało szansy wędrówki po ziemskim świecie. To jest dramat, który jest częścią mojego ostatniego spektaklu. Dlaczego taki dramat dotyka dziecko? Wydaje się to absurdalne, bo przecież ono jest najmniej winne czemukolwiek. Nie zawiniło. Nie zgrzeszyło. Jest czyste. A odchodzi!

● **Kiedy w spektaklu o tym opowiadasz, to w ludziach może potęgować się strach i poczucie absurdu?**

– Tym bardziej chciałbym jakiś balsam położyć. Wilgotną tkaninę na czoło tych, co tragedia była im najbliższa. Czyli rodziców. To jest trudne, ale czułem że trzeba coś z tym zrobić. Nie mogłem już tego dłużej nosić w sobie.

● **Czy odczuwasz ulgę, że zmierzyles się z tak trudnym i kontrowersyjnym tematem?**

– Tak. W sztuce moment cierpienia i związanych z nim zagrożeń jest najbardziej twórczy. Przyszli czas w moim życiu, żeby tak trudnej sytuacji doznać.

● **Czy spektakl jest odpowiedzią na strąć i pustkę?**

– To nie jest odpowiedź na to wszystko. Dramatu rodziców, którzy stracili dziecko, nie zmienię. Ale spróbujmy, na ile nas stać na tym padole, coś racjonalnego sobie proponować. Próbować otwierać drogi ratunku.

● **Czy to jest sprawa nadziei?**

– To jest sprawa nadziei, wiary i w trzecim wymiarze jakiejś wielkiej miłości tego dziecka do rodziców, która wraca do nich rykoszetem.

● **Więc w najnowszym twoim przedstawieniu pojawia się kilka wątków?**

– Najpierw to jest dramat absurdu i nadziei. Potem wiary, do której jest koniec. I miłości.

● **Bardzo silnej?**

– Chyba silniejszej, bo już z tamtego świata. Świadomość tej miłości może być jedynym balsamem dla opuszczonych i tu żyjących.

● **Leszku, kiedy byłeś takim małym dzieckiem jak Ala ze spektaklu, podpatrywałeś śmierć?**

– Takie podpatrywania zdarzały się w kostnicy, bo przyszło mi w Kielcach mieszkać i wychowywać się w jej pobliżu. Dotyczyły one jednak osób nieznanymi. Został z tego u mnie jakiś niesamowity i tajemniczy obraz, którego w rozmowie nie nazwiemy. Ale pamiętam też majową śmierć mojej babci. Cała trumna wypełniona była bami. Pięćdziesiąt lat później ten obraz ciała złożonego do kwietnej trumny tkwi we mnie mocno i nigdy go z siebie nie wytrącę. To będzie wieczne, do zejścia. Nie wiem, czy nie jest jakimś plakatem tego tematu.

● **Jak magnes ciągnie cię ten temat?**

– Jak magnes ciągnie mnie potrzeba penetracji naszego odchodzenia. Kruszenia. Martwoty. Przecznuam, że w tym temacie czuję się bezpiecznie. I myślę, że go już nie opuszczę. To mi potwierdza taką prawdę, że w momencie pojawienia się kołyski ona jest zarazem trumienką. Zaczyna się odliczanie naszych lat.

● **Jak myślisz, dlaczego temat śmierci dziecka wydaje się tak kontrowersyjny, że wzbudza tak wiele lęku i strachu?**

– Bo wszystko robimy, żeby śmierć oddalić od siebie. W momencie choroby bliskiej osoby to najbezpieczniej, żeby był szpital. Bo w domu nie będzie kłopotu. Żeby tam śmierć się zdarzyła, to już problem byłby rozwiązany. Właściwie to najbezpieczniej by było już brać udział w oeszaku. Jest w nas chęć, żeby oszczędzić dziecku takich pejzaży. W imię czego? Chciałbym tym spektaklem powrócić do tego, że wszystko w życiu jest razem. Miłowanie, kochanie, przeżywanie i umieranie powinno zdarzyć się w domu. Powiedzieć, żeby nie bać się tego ostatniego przeżycia. Śmierci, która jest już bardzo blisko.

● **Mógł taki temat wspaniale zdarzyć się w twoim teatrze. Ale zrobiłeś go w teatrze lalkowym?**

– Chciałem zmierzyć się tym spektaklem z widownią dziecięcą. I dziś nie boję się tej widowni. Jestem przekonany, że już od piątej klasy szkoły podstawowej mógłbym z dziećmi rozmawiać. I słowem, i spektaklem.

● **Zdarzyło się to także z aktorami, którzy na co dzień mówią do dzieci o bardziej optymistycznych sprawach i w innych pejzażach?**

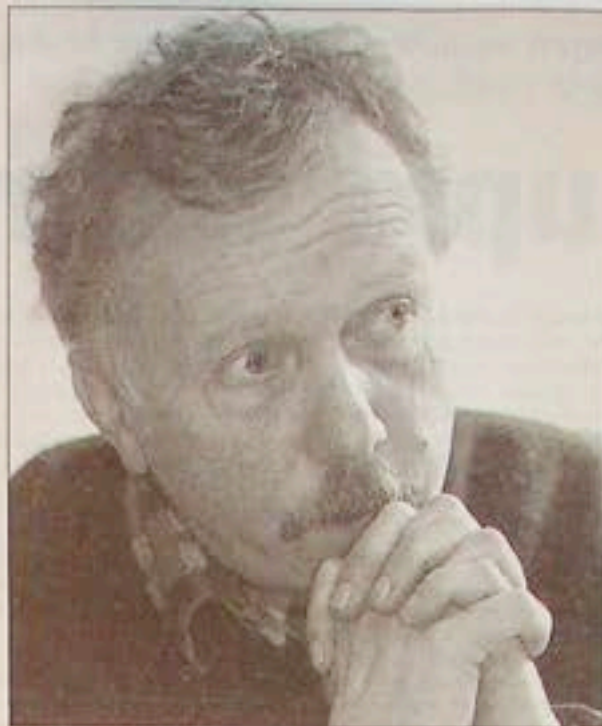
– Zdarzyło mi się pracować, ku mojemu zaskoczeniu, z bardzo otwartym zespołem, który bardzo mi zawierzył. To mnie mobilizowało i dodawało dużo sił. Realizacja spektaklu dowiodła, że ten zespół wykazał dużo pokory, w końcu dla autorskiego spektaklu. Bez tego zespołu nie byłoby realne powstanie „Skrzydła Anioła”.

● **Przydziałe aktorów w maski i malarskie kostiumy...**

– Żeby stworzyć chagalowskie klimaty. Kiedy zobaczyłem cały spektakl, dojrzałem tam także klimaty z obrazów El Greca.

● **W spektaklu jest dużo czerni?**

– Nie po to, żeby stwarzać minorowe nastroje. Raczej jest to potrzebne do pełnego skupienia i wyrazistego, nierozproszonego widzenia istotnych rzeczy. Czerni daje szansę wielkiego skupienia. Bardzo potrzebnego temu spektaklowi.



● **Jest ten spektakl o Ali, która ma raka. Która o tym jeszcze nie wie. O Ali, której historię poetyckim słowem zapisał ks. Wacław Oszejca. O Ali, konkretnej dziewczynce z Lublina, która za wcześnie odeszła z tego świata. W spektaklu jest lalka z konkretną, dziecięcą twarzą. Jak powstała?**

– Powstała z muzyki. Pamiętam jak do Lublina przyjechał Jacek Lechtański, kompozytor muzyki do spektaklu. Przyjechał z synkiem. Ja od razu, gdy zobaczyłem twarz tego dziecka, zadzwoniłem do pani z pracowni plastycznej, by jak najszybciej przyjechała i zrobiła maskę z tej twarzy. Jakis cudowny zbieg okoliczności się zdarzył. Ze twarzą, którą sobie wyobrazałem, którą nosiłem w sobie, zdarzyła się naprawdę.

● **Co na to rodzice?**

– Więc właśnie. Widziałem niepokój ojca. Nie od razu powiedział „tak”. Ale czas pracował tu na moją korzyść.

Matka tego dziecka użyczyła swego głosu do spektaklu. Jego ojciec czyta wiersz Oszejcy. Słyszymy też w spektaklu głos tego dziecka. Mamo, tato, kocham was! No i jest jego twarz.

● **Dlaczego „Skrzydło Anioła”?**

– Czułem Jego potrzebę. Potrzebę obecności w spektaklu ciepła i bliskości. Jego życzliwości i opieki. W spektaklu Anioł jest poświęceniem, jest skrzydłem. Ono chroni. Przed wszystkim. I tak zostaliśmy z nim w spektaklu.

● **W finale spektaklu z nieba biegnie ku rodzicom – zatopionym w rozpamiętywaniu słów o miłości, biegnących już z grobu – promień. Deszcz anielskich piór...**

– I to jest najbardziej optymistyczny i najbardziej cenny akcent spektaklu. Niech tak zostanie...

Rozmawiał  
WALDEMAR SULISZ  
Fot. JACEK MIROSLAW